

Poniżej prezentujemy kilka ważnych tekstów z amerykańskiego pisma „EarthLight”. Dziękujemy prof. Henrykowi Skolimowskiemu, który nadesłał ich kserokopie, zwracając na nie uwagę naszej redakcji i sugerując przedruk, red. K. Laurenowi de Boerowi z „EarthLight”, który wyraził na to zgodę i oczywiście Justynie Roli, która społecznie podjęła się trudu ich przetłumaczenia.

SNUCIE DOBREJ OPOWIEŚCI

Mógłbyś zapytać, dlaczego na okładce tego wydania „EarthLight” jest *ctenophora*. Nie ma takiej siły oddziaływania jak np. olbrzymi mięsożerny ssak. Nie jest bezpośrednio związana z żadnym z artykułów. Paru ludzi, przeglądając magazyny w sklepie, może wykrzyknąć w nagłym olśnieniu: „Spójrz na tę ctenophore!”

A to dlatego, że to małe stworzonko jest po prostu śliczne. Eleganckie. To przezroczysta, tajemnicza pieśń, przemierzająca głębiny mikrokosmosu. Uwielbiam sposób, w jaki jego kształt przypomina podwójną spiralę cząsteczki DNA. I mimo że „galaretowate grzebyki”, jak są nazywane, występują powszechnie, zazwyczaj istnieją poza naszą świadomością. Nie jesteśmy zaproszeni, by podziwiać delikatny wdzięk ctenophor. Chyba, że korzystamy z pomocy mikroskopu. To dar, który sprezentowała nam nauka.

Patrząc na ten mały cud, czuję się trochę tak jak wtedy, gdy wpatruję się w rozgwieżdżone nocne niebo. Zajrzyj na tylną okładkę i kontempluj przez chwilę galaktyki, które tam zobaczysz. Kolejny dar nauki.

Poświęcanie pełnej uwagi czemuś wspaniałemu lub o wielkiej urodzie, może nieść



ukojenie w tym świecie, czasem przerażającym i brzydkim. Ale nie tylko. To, czemu poświęcamy uwagę, kształtuje nas. Jeśli nasza uwaga naznaczona jest wyjątkową fascynacją, jesteśmy dogłębnie zmieniani, w sposób ledwo uchwytny, lecz potężny. Zabarwienie naszych dni, jakość naszych myśli, to jak odnosimy się do innych – wszystko może wynikać z tego, co najintymniej angażuje naszą uwagę. Stajemy się czymś więcej w świętych, świadomych związkach.

Często, tak jak w przypadku tego wydania magazynu, tym co przyciąga naszą uwagę jest inna, żywa istota – północno-amerykańska kuna, pawian, łąki i ich mieszkańcy albo komórkowy mikrokosmos.

Czterech naukowców, autorów artykułów zabierze nas do serca natury, gdzie każdy z nich przeżył transformację, której doświadczamy, kiedy związek z inną istotą dosłownie nas „wymiała”.

Jeżeli tego rodzaju związki kształtują naszą tożsamość, jeżeli jesteśmy określani przez to, co kochamy i co nas fascynuje, to musimy zadać pytanie: co dla naszych dzieci i przyszłych pokoleń oznacza utrata dziedzictwa naturalnych bogactw Ziemi? Według ostrożnych szacunków, tracimy 20 tysięcy gatunków rocznie – wymierają. Ostatni raport World Wildlife Fund *Living Planet* [Żyjąca Planeta], korzystając z naukowych analiz dostarczonych przez Global Footprint Network stwierdza, że „ekologiczna katastrofa stała się rzeczywistością: ludzkość konsumuje obecnie ponad 20% więcej naturalnych zasobów niż Ziemia jest w stanie wyprodukować, powodując tym samym gwałtowny spadek populacji dzikich zwierząt”.¹ Pomimo tego, administracja naszego kraju [USA] zdecydowała się zniweczyć rezultaty trzydziestu lat ochrony środowiska. To plan pełen agresji, który odrzuca rozsądną naukę, sprzyja szczególnie interesom korporacji i zadawa-

la ekstremistów Christian Right [Chrześcijańska Prawica – patrz artykuł R. F. Kennedy’ego Jr.].

Dziennikarz Bill Moyers, po otrzymaniu Global Environment Citizen Award [Obywatelska Nagroda Globalnego Środowiska] nagrody przyznawanej przez Centrum dla Zdrowia i Światowego Środowiska z Harvardzkiej Szkoły Medycznej, powiedział ostatnio: „Jedną z największych zmian, jakie zaszły w ciągu mojego życia, jest to, że urojenia przestały już pełnić rolę marginalną. Teraz zajmują dominującą pozycję w Gabinecie Ovalnym i Kongresie. Po raz pierwszy w historii ideologia wraz z teologią dzierżą monopol władzy w Waszyngtonie. Teologia domaga się uznania wniosków, których prawdziwości nie można udowodnić. Ideologia trzyma się obrazu świata, który jest sprzeczny z rzeczywistością. Kiedy teologia połączy się z ideologią, ich potomstwo nie musi być złe, ale zawsze jest ślepe. Niebezpieczeństwo kryje się w tym, że zarówno wyborcy, jak i politycy mogą zlekceważyć fakty.”

Moyers rozwija: „Miliony chrześcijańskich fundamentalistów (około jednej trzeciej elektoratu Stanów



Zjednoczonych) mogą uważać, że zniszczenie środowiska, nie tylko nie powinno martwić, ale należy je powitać i przyspieszać jako znak nadchodzącej apokalipsy.”²

Ta ślepotą została zauważona przez najwybitniejsze postacie świata nauki. W lipcu tego roku Związek Zaniepokojonych Naukowców [UCS – *Union of Concerned Scientists*] dostarczył nowych dowodów na to, że administracja Busha w dalszym ciągu zataja i zniekształca wiedzę naukową oraz przedstawia w złym świetle działalność naukowych komisji doradczych. Wskutek tego do protestu dołączyły tysiące innych naukowców. W oświadczeniu, na stronie internetowej Związku czytamy: „Ilość naukowców wzywających do zaprzestania tych praktyk i przywrócenia rzetelności nauki w federalnej polityce sięga teraz 4 tysięcy, w tym 48 laureatów Nagrody Nobla, 62 nagrodzonych Narodowym Medalem Nauki oraz 127 członków Narodowej Akademii Nauk. Nowe dowody przedstawione przez UCS szczegółowo ukazują przypadki zatajenia i zniekształcenia wiedzy naukowej w różnych kwestiach, począwszy od niszczących środowisko naturalne kopalni odkrywkowych na szczytach gór po gatunki zagrożone wymarciem.

Do tych dowodów dołączono jeszcze liczne sprawozdania dotyczące przypadków, w których polityka mieszała się w pracę niezależnych naukowych komisji doradczych, zwłaszcza w Narodowych Instytutach Zdrowia [NIH – *National Institutes of Health*], działających przy Departamencie Zdrowia i Usług dla Ludności.”³

Drugie pytanie będzie więc brzmiało: jaka twórcza reakcja jest pożądana? Kluczem będzie narracja. Stara opowieść jest nieaktualna. Opowieść wyłania się z poczucia związku. Nauka może dostarczać nam danych i wykresów, ale snucie ważnej opowieści, która prowadzi do nowego sposobu bycia człowiekiem, jest twórczą odpowiedzią, która wynika z poczucia wspólnoty.

Uważam, że ostatnie powszechne wybory w naszym kraju dostarczyły wyjątkowej okazji do poprowadzenia sensownej i znaczącej opowieści. Mówiąc to, nie zamierzam wzbudzać fałszywej nadziei. Żyjemy w niepewnych czasach. Rebecca Solnit pisze: „Próżne nadzieje mogą być przyzwoleniem na kłamstwo” i porównuje to do sytuacji, gdy ktoś siedzi na sofie i kurczowo ściskając w dłoni los na loterię [jeszcze nie otwarty – przyp. tłum.] czuje, że mu się poszczęściło. Taka odpowiedź jest niebezpieczna.”⁴

Wyniki wyborów pogrążyły niektórych, podczas gdy inni triumfowali. Ale podczas rozmów z przyjaciółmi i kolegami z ugrupowania, które przegrało, widziałem zdumiewającą elastyczność i pogłębiające się zdecydowanie. Dostrzegałem również odwagę i siłę, konieczną, by uczciwie spojrzeć w lustro, dokonać refleksji i przewartościowania. Takie przewartościowanie jest okazją do odnowy oraz powodem, dla którego sądzę, że można jeśli nie triumfować, to przynajmniej być pełnym nadziei. A wynika to nie z systematycznego zaprzeczania ale z wyzwolenia, uzyskanego przez jasne zdanie sobie sprawy z tego, co nie przynosi rezultatów.

Osoba Adama Werbacha dobrze ilustruje to, o czym mówię. Jego pierwszy akt środowiskowego aktywizmu miał miejsce, gdy w wieku ośmiu lat wystosował petycję do Ministra Sprawiedliwości Jamesa Watta. Idąc dalej obranym kursem, wyrósł na wschodzącą gwiazdą ruchu, a w wieku 23 lat został

najmłodszym prezydentem Sierra Club. W ubiegłym tygodniu Adam wygłosił w San Francisco przemówienie zatytułowane: *Śmierć ruchu ochrony środowiska i narodziny ruchu obrony wspólnych dóbr*⁵. Rozpoczął takimi słowami: „Jestem tu dziś po to, by przedstawić przypadek znany z autopsji”. Wyjaśnił, że słowo „autopsja” oznacza „widzieć na własne oczy”. Oświadczył, w sposób nie pozbawiony emocji i żalobnych tonów, że ruch ochrony środowiska, taki jaki znał i kochał całe życie, już nie istnieje.

Dlaczego ruch ochrony środowiska jest martwy? Dlaczego tak się stało? Ponieważ ruch ochrony środowiska skoncentrował się raczej na „ochronie rzeczy” niż na dostarczaniu opowieści, inspirującej ludzi wizją przyszłości, zdolnej sprostać rozmiarom kryzysu. Zamiast społeczności z rdzennym zestawem wartości, takich jak współzależność i wielka wizja, ruch ochrony środowiska stosuje politykę technicznych rozwiązań i wniosków oraz używa nauki, by określać problemy jako „środowiskowe”. W rezultacie, obszar jego zainteresowań zawężał się i przestał być postrzegany jako coś wieloaspektowo powiązanego z innymi kwestiami społecznymi. Zatrudnienie, opieka zdrowotna, AIDS, imigracja, prawa kobiet i gejów oraz inne problemy służyły, mimo swej ważności, za przyczółek innych spraw i sięgano do nich tylko jako część strategii. A środowisko jest w nim traktowane jako coś „spoza”, coś, z czego ludzkość jest wyłączona.

Mając na myśli panującą w ruchu tendencję, aby wzbudzać motywację w ludziach poprzez szok i poczucie winy, Adam zacytował swojego nauczyciela, Davida Browera, który ostrzegał, że „nasze ocalenie nie zależy od umiejętności szokowania, ale od zdolności inspirowania innych”. Kończąc, Adam stwierdził, że te przestarzałe strategie muszą odejść, by coś nowego mogło się narodzić.

Zabrakło opowieści, która stworzyłaby kontekst dla głębszych wartości ekologicznych. Nie jest to zaskoczeniem dla wiernych czytelników „*EarthLight*”. Nasz magazyn już dawno temu wzywał do stworzenia opowieści wystarczająco doniosłej i inspirującej, aby mogła poradzić sobie z ogromem obecnych wyzwań. Ta potrzeba nie jest niczym nowym w amerykańskiej historii. Paul Shepard w eseju zatytułowanym *Miejsce w amerykańskiej kulturze* pisze o amerykańskiej tożsamości przełomu XVIII/XIX wieku. Amerykanie zostali porwani w wiry „niepodległości, sekularyzacji oraz kultury przemysłowej”. Nie mogli już dłużej określać się jako poddani Korony, jako dobrzy chrześcijanie czy mieszkańcy małej wioski. Amerykańska psychika nigdy w pełni nie wróciła do równowagi po tych zmianach, ale czyniono próby w tym kierunku. Na przykład drobniarzy ukazywanie botanicznych i geograficznych właściwości kontynentu przez tuziny malarzy takich jak Thomas Cole z Hudson River School, było próbą stworzenia nowej kulturowej tożsamości przez związek z – dotąd nieznaną – dziką, amerykańską przyrodą. Shepard kończy stwierdzeniem, że: „Wiedza o tym, kim się jest, nie jest możliwa bez wiedzy o tym, gdzie się jest.”⁶

Obecne zmiany amerykańskiej tożsamości rozmiarem znacznie przyciemniają te sprzed dwóch wieków, o których pisał Shepard. By wymienić parę: globalizacja gospodarcza, upadek i kooptacja demokratycznych ideałów, fundamentalizm na wszystkich szczeblach, wzgarda rządzących dla nauki

i piśmiennictwa, rosnąca przepaść między bogatymi i ubogimi, nadużycie naszego zaufania przez polityków, zniszczenie systemów utrzymujących życie na planecie tak, że zagraża to jej zdolności do odnowy. Wszystko to dzieje się naprawdę, ale nie zawsze w stopniu, który natychmiast byłby odczuwalny osobście.

Jednak ostatnie wybory były wartościowe właśnie ze względu na zaskoczenie, jakie wywołały oraz alarmujące wezwanie, by porzucić przestarzałe strategię.

Teraz, aby wyprostować nasze skrzywione psychiki, musimy zwrócić się do innego środowiska, wielkiego jak cały Wszechświat.

Przez snucie wielkiej Kosmicznej Opowieści nadajemy nauce sens, podejmując się w ten sposób dzieł, których rozmach mógłby sprostać ogromowi kryzysu. Jedną z podstawowych zasad „EarthLight” jest celebrowanie ludzkiej roli jako pozytywnego czynnika, wzmacniającego życie w coraz bardziej skomplikowanych dziejach Ziemi. Jako główna wartość oraz jeden z wątków inspirującej opowieści, może dostarczyć ludzkości – nie tylko Amerykanom – pozytywnej wizji przyszłości. Może to stanowić podstawę do regeneracji i zachowania Ziemi dla przyszłych pokoleń.

Podejmując myśl Paula Sheparda: odpowiedzią na „gdzie jesteśmy?” będzie nasze środowisko (habitat, miejsce bytowania naszego gatunku) i doniosła opowieść. A odpowiedzią na pytanie: „kim jesteśmy?” będzie gatunek obdarzony samoświadomością i ucieleśniający miłość we wszechświecie.

Obecnie nastał czas żałoby, czas, by zadać przed lustrem trudne pytania o to, co dobrze działa, a co nie. Tak jak Adam – miej odwagę przemówić, zwolnij i pozwól, by nastąpiło odrodzenie. I raduj się swoją pracą. Taką pracą może być po prostu zwrócenie się z miłością, współczuciem i chęcią słuchania do swoich zdezorientowanych sąsiadów, dręczonych niepokojem i bólem.. To może być praca dla ubogich lub chorych na AIDS, albo dotarcie do rodzin w Falludży lub Wichita, które straciły kogoś bliskiego na wojnie. Albo przywrócenie do życia strumyka w swoim sąsiedztwie. Cała nadzieja jest w działaniu i każde działanie coś zmienia. Solnit pisze: „Nadzieja jest siekierą, której używasz w awaryjnej sytuacji. Nadzieja sprawia, że drzwi ustępują...”⁷⁾ To, czemu poświęcamy uwagę zmienia nas i może też zmienić świat.

A na koniec pamiętaj, żeby radować się pięknem galaktyk i ślicznej ctenophory w tym zdumiewającym spektaklu, który rozgrywa się na naszych oczach, a zwany jest Wszechświatem. Wdzięk i elegancja, podobnie jak *ctenophora*, przemierzają wszechświat często tuż pod powierzchnią tego, co świadomie zauważamy. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć chwil, kiedy światło zmienionej opowieści wyłoni je z zakamarków.

Nadszedł czas świętowania i zimowej refleksji, chciałbym więc przytoczyć refren kolędy *Święta Noc*. Opowiada o kimś, kto naprawdę poznał moc dobrej opowieści aktualnej dla swojego czasu – mówi o Jezusie:

„Zaprawdę, on nauczył nas jak wzajemnie się miłować
Miłość jest jego prawem, pokój jego pieśnią”

Z braterskim pozdrowieniem

K. Lauren de Boer
klauren@earthlight.org

Przypisy:

1. *Living Planet Report 2004 Challenges Us to Reverse Global Trends*, Global Footprint Network, www.footprintnetwork.org, 20.9.2004.
2. Bill Moyers, *Battlefield Earth*, Alternet, www.alternet.org, 8.12.2004.
3. *Union of Concerned Scientists*, www.ucsusa.org, 8.7.2004.
4. Rebecca Solnit, *Hope in the Dark: Untold Histories, Wild Possibilities*, Nations Books, New York, 2004, str. 5.
5. Wiele komentarzy Adama Werbacha powtarza Michael Shellenberger i Ted Norhaus w ostatnim eseju pt. *The Death of Environmentalism: Global Warning Politics in a Post-Environmental World*. Na stronie www.thebreakthrough.org można zamówić esej lub ściągnąć go w pdf. Przemowę Adama można ściągnąć lub zamówić jako CD lub taśmę na stronie www.commonwealthclub.org
6. Paul Shepard, *Where We Belong: Beyond Abstraction in Perceiving Nature*, Univ. of Georgia Press, 2003, str. 66 – 68.
7. Solnit, ibid.

W następnych wydaniach „EarthLight” będziemy kontynuowali wątek inspirującej opowieści oraz pozytywnej wizji przyszłości. Prosimy, przyczynić się do rozpowszechniania naszego czasopisma poprzez zakup prenumeraty dla swoich przyjaciół, rodziny, znajomych, bibliotek oraz innych instytucji.

O okładce „EarthLight”: na okładce są żebroplawy, bezprzydełkowce, znane także pod nazwą *morski agrest* lub *comb jelly*. Mimo, że są podobne do meduzy, nie należy ich z nią mylić, ponieważ tworzą własną grupę – Ctenophor. Rzadko osiągają rozmiar większy niż dwa centymetry, ale znaleźć je można w każdym oceanie.

Chcielibyśmy wyrazić wdzięczność dla pana Wima van Egmonda za możliwość skorzystania z jego mikrofotografii i zgodę na użycie tego obrazka. Więcej zdjęć można zobaczyć na jego stronie, czyli stronie Micropolitan Muzeum, www.microscopy-uk.org.uk/micropolitan

„EarthLight” vol. 14, no. 3, Winter 2004 – 2005
tłum. Justyna Rola

PUNKT INTERNETOWY

W SAMYM CENTRUM KRAKOWA
UL. ŚLAWKOWSKA 12 III P.

WWW.KAFEJKA.ECO.PL
TEL. 422 22 64, 422 21 47



15 min. -> 50 gr!

30 min. -> 1 zł

45 min. -> 1,5 zł

1 h -> 2 zł

Ceny z Kartą Stałego Klienta

20 min -> 50 gr!

40 min -> 1 zł

1 h -> 1,5 zł

Dyskietka -> ±± 1 zł

Płyta CD -> ±± 1 zł

Nagrywanie -> ±± 3 zł

Skanowanie -> ±± 1 zł

CZYNNIE

OD PONIEDZIAŁKU

DO PIĄTKU 8.00-20.00